

ŁÓDZKIE 15 groszy

Wiadomości

WIECZORNE

Dar
od Administracji
dla

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Przedmieścia łódzkie nie należą do miasta!

Sensacyjny wyrok najwyższego trybunału administracyjnego.

Tylko dekret prezydenta Rzeczypospolitej lub ustawa sejmowa może zapobiec chaosowi prawnemu.

Ludność naszego miasta nie zwróciła dostatecznej uwagi na krótką wzmiankę dziennikarską

o wyroku

jakiego zapadł w Najwyższym Trybunale Administracyjnym w sprawie, wtoczonej przez miasto Urzędowi Ziemskiemu o dokonanie odpowiednich wpisów

do tabel likwidacyjnych względnie nadawczych odnośnie do obszarów przyłączonych przez okupantów. Najwyższy Trybunał Administracyjny stanął na tem stanowisku, że przyłączenie tych przedmieść wobec braku odpowiedniej decyzji było nieprawne

miasto nie może wobec tego rościć sobie żadnych pretensyj

do przedmieść łódzkich, a mianowicie Nowych Bałut i części gmin: Widzewa, Zarzewa, Dąbrowy, Chojen, Nowego Rokicia, Rokicia-Wojtostwa, Rokicia Starego, Zabieńca, Radogoszcza, Bałut, Starvoh, Bałut-Kolonii i Antoniewa Stokowskiego.

Wyrok ten burzy cały dotychczasowy stan rzeczy i stwarza chaos, z którego jedynym wyjściem jest uchwalenie przez sejm odpowiedniej ustawy względnie wydanie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ponieważ przyłączenie części gmin podmiejskich, względnie całej gminy Bałuty było nieprawne, zatem wszystkie ciężary, jakie miasto na te przedmieścia nakładało,

nie miały podstaw prawnych i właściwie powinny być zwrócone odnośnym gminom.

To samo należy powiedzieć o stacji Chojny, która leży poza obreębem miasta, a zatem pobierane opłaty wagonowe należą właściwie do tamtejszej gminy.

Ustaje też obowiązek płacenia dalszych podatków do Kasy Miejskiej, póki obecny stan „ex lex“ nie zostanie dla tych obszarów zmieniony.

Z drugiej jednak strony miasto poczyniło szereg wkładów na przedmieściach, które może zaliczyć na poczet pobranych nieprawnie podatków.

Najgorzej jednak przedstawia się sprawa przewłaszczeń placów, które częściowo już zabudowano. Wszystkie bowiem w obrębie tych obszarów leżące grunta włościańskie podlegały nadal ograniczeniom ukazu z dnia 2 marca 1864 roku o uwłaszczeniu włościan i nie mogą być niewłościanom sordeda-

wane. Nikt więc obecnie na przedmieściach łódzkich ani kupić, ani sprzedać gruntu włościańskiego nie będzie mógł, co zupełnie zabije ruch budowlany.

Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego jest dla miasta ciosem tak poważnym,

że tylko natychmiastowa interwencja prezydium magistratu w Sejmie i w rządzie w kierunku wydania odpowiedniego dekretu względnie uchwalenia ustawy, może chociaż w części zapobiec oplakany skutkom nowego stanu rzeczy.



S. p. EMANUEL HAN
nadmajster firmy „T. Steigert Sp. Akc.“ weteran pracy w przemyśle włókienniczym, zmarł onegdaj przeżywszy lat 70.

Straszny czyn technika.

Tragedja miłosna w Żyrardowie.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 3. 1. W Żyrardowie 23-letni technik Henryk Wolniewicz wystrzelał z rewolweru

zabił swą narzeczoną, 19-letnią Zambrzycką, poczem sam odebrał sobie życie. Wolniewicz syn magistrata tkackiego od dawna

kochał się w Zambrzyckiej, która była robotnicą i po powrocie z wojska zamierzał się z nią ożenić.

Sprzeciwił się temu jednak jego ojciec. Po burzliwej rozmowie na ten temat z ojcem Henryk Wolniewicz poszedł do mieszkania narzeczonej i tam dobywszy rewolweru strzelił do niej kilka razy kładąc ją trupem na miejscu.

Po tym strasznym czynie wrócił do swe-

go mieszkania i oświadczywszy ojcu, że zabił Zambrzycką udał się do sąsiedniego pokoju gdzie

strzelił do siebie, raniąc się ciężko w skroń. Przewieziony do szpitala

zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Amerykańscy misjonarze żydowscy ochrztili syna cadyka z Hrubieszowa

Awantura na tle religijnem w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 1. Wśród żydów warszawskich ogromne zaniepokojenie i wzburzenie wywołał fakt przejścia na religie chrześcijańska najstarszego syna cadyka Zommera z Hrubieszowa.

Syn cadyka bawił na edukacji w Warszawie, gdzie zamieszkał u niejakiej Chai Weisowej

wdowy po melamedzie. Nibawem ojciec dowiedział się, że pod wpływem Weisowej najstarszy syn Jozek przyjął religie chrześcijańska. Po bliższym zbadaniu, okazało się, że

Weisowa jak i Jozek Zommer nawróceni zostali przez amerykańskich misjonarzy żydowskich. Misjonarze ci rozwijają w Warszawie energiczną działalność i skłaniają żydów do przyjmowania wiary chrześcijańskiej. Dla ułatwienia pracy zachowują stroje i język żydowski, a ich rabin chrześcijański nie różni się niczem od rabina żydowskiego. Fanatyczny tłum żydów dowiedziawszy się o tem usiłował ukamienować Weisową i syna cadyka. Misjonarzom jednak udało się uprowadzić ich w bezpieczne miejsce.

Za skarcenie --- śmierć.

Krwawy przodownik polski

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. W Żyrardowie po

zabawie noworocznej urzędzonej wczoraj w jednym z prywatnych mieszkań, wczesnym rankiem między przodownikiem policji

Antonim Czurewiczem a jednym z gości wynikiła ostra sprzeczka. Podczas awantury narzeczoną przodownika

Czurewicz, Józefa Oskiera skarciła go

niewłaściwym sposobem na ulicy. W chwili gdy Czurewicz wyciągnął rewolwer

strzelił do niej trzy razy. Józef Oskiera padł bez życia na ziemię. Czurewicz został aresztowany. Za kilka tygodni

ma być jego ślub.



W miłym nastroju witali w Słowarzyszeniu Techników licznie zgromadzeni na „Sylwestra” goście-nastanie Nowego Roku.

Noworoczne dla właścicieli domów.

Od 1 stycznia komorne wzrosło znowu o 6 proc.

Niezbyt pomyślnie finansowo zapowiadający się dla ogółu lokatorów 1927 rok przynosi z sobą realny uśmiech fortuny iść w całej Polsce, bowiem jeszcze bardziej ku uprągwartościłowemu komornego

nia r. b. będziemy płacił o 6 proc. ubiegłym kwartale za mieszkania.

jednopoikojowe, składające się bądź hni, bądź z kuchni samej płacić be-

elnowartościowego komornego.

m kwartale znów o 6 proc. więcej, lub 2-pokojowe, lokale handlowe i ra wykupujące świadectwa IV ka-

lokale rzemieślnicze wykupujące zamysłowe VIII kategorii

elnowartościowego komornego.

W następnym kwartale plus 6 proc.

3) Mieszkania z 4 do 6 pokoiów, pomieszczenia zakładów naukowych i wychowawczych, lokale spółdzielni robotniczych i robotniczych związków zawodowych, lokale mieszczące pracownie rzemieślnicze, wykupujące świadectwa przemysłowe VII kategorii

77 proc. pełnowartościowego komornego.

4) Sklepy i pomieszczenia handlowe i przemysłowe, za które komorne w r. 1914 nie przekraczało 600 rb., 1200 mk. niemieckich, 1500 koron austriackich, pensjonaty i pokoje umeblowane, pracownie niepołączone z mieszkaniem — z wyjątkiem pracowni artystów malarzy i rzeźbiarzy, mieszkania złożone conajmniej z 7 pokoiów

82 proc. pełnowartościowego czynszu.

Budynki fabryczne osiągnęły już w roku bieżącym poziom przedwojenny i ochronie nie podlegały.

Walka z katastrofami kolejowymi.

Maszyniści kolejowi pilnować będą ścisłego wykonywania przepisów o ruchu i sygnalizacji.

z Warszawy donoszą:

Związek maszynistów krajowych zabrał ostatecznie głos w sprawie wypadków i katastrof na kolejach polskich.

Maszyniści doszli do wniosku, iż przyczyną większości wypadków kolejowych jest niedbalstwo służbowe pracowników kolejowej służby ruchu.

— W imię solidarności zawodowej — mówią maszyniści — nie powinniśmy zabierać głosu w sprawie niedbalstwa kolegów ze służby ruchu, — ale przede za niedbalstwo innych najczęściej maszyniści

placą życiem lub kalectwem.

Ludzie, którzy wiedzą, iż grozi im niebezpieczeństwo, organizują zwykle samoobronę. Taką samą samoobronę zastosują maszyniści w czasie służby.

Związek maszynistów wyda w najbliższym czasie surowy nakaz swym członkom, aby pilnie przestrzegali wszystkich przepisów służbowych, oraz baczyli, aby służba ruchu również ściśle pełniła swą służbę.

W wypadkach spostrzeżonej niedokładności maszyniści

winięć zatrzymać pociąg

i zażądać dokładnego wykonania przepisu.

Część maszynistów obecnie już wykonuje polecenia Związku.

Np. maszyniści pociągów pośpiesznych, mijających w blęgu małe stacyjki, pilnie uważają, aby na peronach mijanych stacyj

stali dyżurni kierownicy ruchu,

wskazując gestem, iż dalsza droga jest wolna. Zdarza się bowiem przeważnie

z imię i to w nocy, iż dyżurni ruchu nie wykonują tego przepisu, co może stać się przyczyną nieszczęścia.

Tak samo polecenie wyjazdu, na inny, niż zwykle tor stacyjny,

dostarczyć musi maszyniście pracownik umundurowany i upoważniony. Na tem też doszło już nawet do zatargu między zawodowcą jednej ze stacyj w dyrekcji waleńskiej z maszynistą.

Inicjatywę maszynistów poprzeć winny naczelne władze kolejowe.

Ścisłe wypełnienie przepisów o ruchu i przepisów o sygnalizacji kolejowej, to pierwszy warunek bezpieczeństwa podróży.

:o:

U portu kary. Wyrok na komandora Bartoszewicza i spółników zapadnie 10 lub 11 stycznia.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 3. 1. Wyrok w procesie komandora Bartoszewicza i 10 innych współoskarżonych oficerów marynarki wojennej ogłoszony będzie dnia 10-go lub najpóźniej 11-go stycznia. Trybunał Sądu Okręgowego Wojskowego w Warszawie zakończył już obrady i obecnie

opracowuje sentencje wyroku.

U portu kary.

Wyrok na komandora Bartoszewicza i spółników zapadnie 10 lub 11 stycznia.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 3. 1. Wyrok w procesie komandora Bartoszewicza i 10 innych współoskarżonych oficerów marynarki wojennej ogłoszony będzie dnia 10-go lub najpóźniej 11-go stycznia. Trybunał Sądu Okręgowego Wojskowego w Warszawie zakończył już obrady i obecnie

opracowuje sentencje wyroku.

Samobójstwo oficera ulanów w sali restauracyjnej Hotelu Angielskiego w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 1. Dziś nad ranem w restauracji Hotelu Angielskiego przy śródym ze stolików zastrzelił się z rewolweru oficer 4-go pułku ulanów, który przybył do restauracji w towarzystwie jakiegoś starszego mężczyzny i w ciągu wieczora asystował w tańcu damie przebywającej na sali w towarzystwie jednego z dziennikarzy. W pewnej chwili oficer — jak się okazało 22-letni podporucznik Jan Barimański stacjonowany w Wołkowisku, syn wawateła ziemskiego z Małopolski — przesadził do siebie z małego brzoźnca. Przyniesło

Wyrok Najwyższej Izby Lekarskiej na d-ra Sadowską.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Najwyższa Izba lekarska pozbawiła znaną w Warszawie d-rą Sadowską prawa zajmowania się praktyką lekarską w całej Rzeczypospolitej na przeciąg jednego roku.

Orzeczenie to wydano wskutek „czy-nów niezgodnych z etyką lekarską”.

Kryzys przemysłowy w Wielkiej Brytanii. Prasa angielska przewiduje niesłychany rozkwit w r. 1927.

London, 3. 1. Wszystkie dziełki w artykułach noworocznych wyrażają nadzieję, że kryzys przemysłowy zainal i że należy oczekiwać niebywałego ożywienia w roku 1927.

W odpowiedzi na adres lorda majora mera Anglii król oświadczył, iż odbudowa angielskiego handlu i przemysłu przyczyni się nie tylko do podniesienia dobrobytu imperjum brytyjskiego, ale przyniesie również wielkie korzyści dla całego świata.

Dzienniki podkreślają, że liczba bezrobotnych zmniejszyła się przeszło o 100.000.

Dzienniki podkreślają, że liczba bezrobotnych zmniejszyła się przeszło o 100.000. Przemysł metalurgiczny otrzymał tak wielką ilość zamówień, iż narazie nowych zamówień nie przyjmuje. Rozbudowa linii komunikacyjnych w kolonjach i w południowej Ameryce jest źródłem kontraktów na kolosalne ilości lokomotyw i wagonów.

Wygodne życie w więzieniu.

Komuniści przeciw przedwczesnemu zwolnieniu.

Rozporządzeniem wydanym w ostatnich dniach roku ubiegłego Ministerstwo Sprawiedliwości poleciło wypuszczenie z więzienia przestępców politycznych, którym po odsiedzeniu dłuższej kary pozostało do odsiedzenia tylko kilka miesięcy.

Na tę wykonania tego rozporządzenia w Węzieniu Mokotowskim doszło do nieoczekiwanego zajścia.

Kilkudziesięciu więźniów politycznych, których naczelnik więzienia powiadomił o darowaniu im kary, oświadczyło, że nie chcą opuścić więzienia przed terminem...

Trudno jest im się dziwić. Bezroski i wygodny żywot takiego komunisty w więzieniu polskim, nie jest do pogardzenia. Niezwykle w stosunku do innych przestępców — uprzywilejowany.

korzystają komuniści z rozmaitych swobód, nie dźw wlec, że nie kwapią się do opuszczenia ciepłych i zacisznych mieszkań z wiktem, opalem światłem (do godz. 9-ej wiecz.) w Mokotowie. Lepszy pewny kawałek chleba z marmoladą w Mokotowie i cicha opieka Moskwy, niż niebezpieczna robota ajenta komuny.

W więzieniu musi panować rygor. Wszelkie rozporządzenia władzy muszą być szanowane. Wobec tego naczelnik więzienia dał komunistom 10 minut czasu do namysłu.

Gdy po upływie tego czasu więźniowie nadal nie okazywali ochoty opuszczenia murów więzennych, kazal ich siłą usunąć.

Na znak protestu więźniowie zostawili... swoje rzeczy w więzieniu.

Termin wręczenia insygniów kardynalskich został przesunięty o kilka dni.

Data aktu wręczenia przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej insygniów kardynalskich J. E. Pronuncjuszowi Lauri została przesunięta z dn. 6 b. m. na 9 b. m.

Powodem zmianą daty jest niedyspozycja Pronuncjusza. Akt ten odbędzie się nadzwyczajnie uroczyste przy asyście in corpore Rządu i korpusu dyplomatycznego.

Członek papieskiej „Garda Nobile” Hr. Petrucci, który przywiózł z Rzymu dekret nominacyjny i piasek dla nowego kardynała pozostaje w Warszawie na przeciąg uroczystości wręczenia insygniów J. E. Pronuncjuszowi

Fundamenty morskiej potęgi Rzeczypospolitej.

Przybycie nowych okrętów do Gdyni.

Gdynia, 3. 1. Przybył tu wczoraj pierwszy parowiec Żegludki Polskiej „Wilno”. Pierwsi powitali: kapitan portu Zaleski, dyrektor żegludki Rummel, burmistrz Krauze i redaktor Uziembło. Trzeciogo

stycznia uroczyste powitanie przez ludność miejscową, która nieustannie manifestuje na cześć marynarzy. Dziś przybyły parowce: „Poznań” i „Kraków”.

„Uschłe gałęzie”. Przykre słowa Mussoliniego pod adresem starych kawalerów.

Rzym, 3. 1. Gazeta Ufficiale ogłasza treść nowego rozporządzenia rządu o podatkach od kawalerów. Piśmo zamieszcza równocześnie oświadczenie p. Mussoliniego, który podkreśla z całym naciskiem, obowiązek moralny kawalerów wobec społeczeństwa wstępowania w związki małżeńskie. Zdaniem p. Mussoliniego, starzy kawalerowie otrzymują od państwa i społeczeństwa szereg świadczeń, nie wzamian nie dając.

P. Mussolini porównuje starych kawalerów do uschłych gałęzi na pniu zdrowego drzewa.

To t... zycia

tak ciężkie podatki, żeby ich przekonać, że o wiele tańsze będzie poszukanie sobie towarzyszk życia. Dochody z podatków od kawalerów będą wpływały do specjalnego funduszu narodowego, który zostanie obrócony w pierwszej linii na preję dla zawierających małżeństwa w niższych warstwach społecznych, w drugiej zaś na wspieranie zakładów dla wychowania sierot.

Niemiecki budżet wojskowy został zwiększony o 52 miliony marek.

Berlin, 3. 1. Rada Rzeszy uchwaliła z pewnością zmianami budżetu na rok przyszły, podnosząc wydatki o 28 milionów marek.

W ten sposób deficyt, który był przewidywany w wysokości 500 milionów, wyniesie 528 milionów. Bardzo znacznemu podniesieniu ulegną

wydatki na siły zbrojne. Budżet Reichswchry zostaje podniesiony o 52 miliony marek, które przeważnie zostaną użyte na budowę okrętów wojennych.

Gielda. Pierwsza przedg. warszawska.

London	43,68
Nowy-Jork	8,98
Paryż	35,56
Szwajcaria	173,87

Lista 8 banków których licytacja się już rozpoczęła.

Z dniem 1 stycznia komisariat bankowy, przy ministerstwie Skarbu przystąpił do likwidacji 8 banków, a mianowicie:

Bank Centralny dla Handlu i Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, Zgoda 9.

Bank Towarowy S. Akc., Moniuszki 2-a, w Warszawie.

Bank Kujawski we Włocławku.

Bank Mieszczanstwa Polskiego w Poznaniu

Śląski Bank Transzytowy w Katowicach.

Polski Bank Odrodzenia w Katowicach.

Bank Przemysłowców zgierskich w Zgierz (przechodził na spółdzielnie).

Likwidacja następuje wskutek niemożności powiększenia przez te banki kapitałów zakładanych do sumy 1 miliona zł.

Pierwsza przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,98
Warszawa	56,90
Złoty	57,00—57,10
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	9,01—9,02

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,95.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,99

W płaceniu 8,98

Tendencja spokojna Podaż duża.

Ządajcie wszędzie wyrobów polskich!

Taniec pozostanie zawsze wyrazem uczucia.

Wszelkie próby podporządkowania pląsów regułom sportowym — są zgóry skazane na niepowodzenie.

W Monachium wyszła niedawno bardzo ciekawa i godna uwagi książka „Taniec przyszłości“ Fritza Böhme, który w niej dowodzi,

że nie mamy wprawdzie jeszcze tańca przyszłości,

ani wiemy nawet dokładnie w jakie się formy wyleje, posiadamy już jednak jego filozofję.

„Tancerz w istotnym słowa tego znaczeniu — twierdzi Böhme nie ma wyobrażeniowego poglądu na świat i może tylko siłą ruchu dać wyraz

swym podświadomym a nurtującym go wrażeniom z otaczającego świata.

Twórczą jego iskrą Bożą nie jest intuicja, kontemplacja, a przeciwnie

ucieczka od swej wewnętrznej jaźni nazewnątrz za pośrednictwem tanecznych ruchów.

W innych sztukach Bóstwo wstępuje w człowieka w tańcu zaś człowiek ucieka z swego „ja“ ku Bogu, przenika w Bóstwo, jeśli się tak wyrazić można“.

Nie wchodząc w to czy tego rodzaju taniec przyszłości może się rozwinąć bez wskrzeszenia ruchu religijnego Böhme jednak słusznie twierdzi, że prądródem tańca jest tęsknota, pragnienie człowieka wyjścia z siebie, oddania się

całkowitego jakiemuś uczuciu.

Gdyż uczucie jest wszystkim zarówno w tańcu jak i muzyce.

W tańcu rytm jest tylko niewolnikiem uczucia.

forma jego wyrazu jedynie.

I nigdy taniec niczem innym nie będzie i być nie może, jak ścisłym połączeniem u uczucia z rytmem — połączeniem, które

człowieka ponad człowieka

wznosi.

Ta moc wywyższania w tańcu jest jego istotą.

Naturalnie, że współczesny taniec innych dróg sztuki. Chytrze i podstępnie stara się wyłączyć uczucie.

Taniec jako sport?

Jest to jeden z największych absurdów które ludzkość przeżywa! Taniec jest raz na zawsze ekstazą, lub drogą do ekstazy conajmniej.

Taniec — sport zaś nie ma nic wspólnego z ekstazą.

Böhme w swojej książce poświęca uwagę i choreografii, opisując nowe

Która z naszych Czytelniczek otrzyma palmę pierwszeństwa?



№ 96.



№ 97.



№ 98.

Podobiznę, uważaną za najpiękniejszą, należy wyciąć wraz z numerem i do dnia 20 stycznia złożyć w redakcji. (Zawadzka 1).

konstrukcyjne tańce.

Charakterystyczną cechą współczesnych produkcji tanecznych jest zupełne wyłączenie indywidualności, człowieczeństwa.

Postać ludzką biorącą udział w takim tańcu przyobleka się w geometryczne i maszynowe konstrukcje.

W jednym z dancingów wiedeńskich jakaś para rosyjskich tancerzy popisuje się maszynowym tańcem, pod postaciami koła i dźwigni.

Barwy tańczące stworzone przez różnych artystów, pianistę Laszlo na przykład, są to właśnie tego rodzaju tańce z

wyeliminowanym człowiekiem

Böhme ma rację upierając się, że taniec obiektywny, abstrakcyjny nie istnieje.

Niema tańca

wykluczającego ludzką namiętność.

Wszelkie próby stworzenia i lansowania takich tańców są z duchem tańca sprzeczne i muszą zbankrutować z czasem.

Ze dziś próby tego rodzaju są na porządku dziennym jest rzeczą zrozumiałą

Konstrukcyjne tańce bowiem są w sztuce tanecznej tem mniej więcej, co aktualność w muzyce;

próba zastąpienia uczucia rozumem...

w sztuce. Jest to niemożliwe jednakże. Człowiek żyć nie może ze spirytusem zamiast krwi w żyłach. Niema też dzieła sztuki w którym krew przez spirytus — uczucie przez rozum możnaby zastąpić!

Taniec pozostanie zawsze wyrazem uczucia i oddalać go od jego misji znaczy to samo co zaprzeczać mu jego znaczenia, racji bytu nawet!

Można się z natężoną uwagą przyglądać

tanecznie wyrażonemu turkotowi maszyny

jak ciekawemu widowisku, ale nie jak ekstatycznemu tańcowi.

Jeżeli taniec jako sztuka ma przyszłość przed sobą to wyłącznie i jedynie na

drodze orientacji uczuciowej.

Musi być tanecznym wyrazem drgań ludzkiego serca.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

powiedzialnością). W interesach jednak trzeba czasem coś poświęcić.

Pozostał jeszcze drugi zbiornik.

Jimmy chwycił rurkę kauczukową i zaczął haust za haustem wypływać szlachetny płyn, który wciągał do ust.

Zabierało mu to jednak zbyt dużo czasu a zapas benzyny w zbiorniku był na wyczerpaniu. Z heroiczną determinacją Jimmy zaczął tykać. Poczł przyjemne ciepło wzdłuż przetyku, w żołądki, wreszcie w twarzą.

Dobry Bóg czuwa nad pijanym. Sprawdziło się to tego dnia, gdyż w przeciwnym razie Jimmy zabiłby się bezapelacji.

Ostatnie pociągnięcie nie napełniło ust pilota. Alkohol się wyczerpał. Pokonywując siłą woli oszołomienie, Jimmy z determinacją zamknął gaz i wylądował bez najmniejszego podskoku. Wyszłł dystygowanie z samolotu, w chwili jednak, gdy nogi dotknęły ziemi, zwalił się wprost pod nogi stróżów prohibicji i oczekujących przyjaciół, którzy od pół godziny potnieli ze strachu.

Zawiedzeni policjanci ułotnili się, nie mogąc nie przyłapać. — zapach alkoholu wymyka się z pod dyscypliny Stanów Zjednoczonych.

Jimmy Drunkdevil spał po tej awanturze trzy dni i trzy noce, nie pamiętając potem nigdy, co się stało z jego lotniczym ładunkiem...



JEAN SERGIS.

Pijany lotnik.

Pilot Jimmy Drunkdevil był w świetnym humorze. Sam jeden na ukrytym lotnisku na pograniczu amerykańsko-meksykańskim badał stan swego silnika i samolotu.

Z pracy wyrwał go daleki warkot silnika Apokaliptyczny Ford nadzieźdzał, pod skakując na nierównym terenie.

Jimmy Drunkdevil podniósł się z wawo i zapłtał gwałtownie dwóch przybyszów:

„Halo, Sam, macie dla mnie benzynę? A w dobrym gatunku? oczyszczona? Zadowolili podziębnie tych kochanych pierzyczek?”

„Oczywiście, stary, powachaj tylko“.

Sam wyjął z samochodu dużą flachę, odkorkował i podsunął pod nos pilotowi. Jimmy czwizdzał z zadowoleniem.

„No, нема czasu, stary krokodylu, o że mam zdażyć na umówiona porę!”

Mówiąc otwarcie, Jimmy Drunkdevil był przemysłnikiem alkoholu do „suchych“ Stanów Zjednoczonych, ponieważ jednak zwykle sposoby szmuglerskie były, wobec dobrze zorganizowanej kontroli, bardzo nie pewne, używał do szmuglu swego samolotu.

Jimmy wylatywał zwykle z okolicy nadgranicznej Meksyku, ładując, jak w tym wypadku obok St. Monja w umówionym miejscu, gdzie oczekiwali odbiorcy-przyjaciele. Tego dnia podróż była tem ważniejsza należało bowiem zasilić w spirytyus wesołe kółko pięknych gwiazd Hollywoodu — stolicy filmów.

Sześć butelek whisky wylotniło się po kolei z głębokości Forda. Trzy z nich wypełniły dolny zbiornik w samolocie, w którym zresztą nigdy nie powstała kropelka benzyny. Trzy dalsze napełniły zbiornik dodatkowy, wbudowany w miejscu pasażera, połączony rurką kauczukową z miejscem pilota.

W chwili, gdy ceremonia napełniania dobiegała końca, jakiś nieznanym samochód wjechał na plac, służący za lotnisko, okrążył je, zwolnił, zawrócił i znikł, ładac pełną szybkością.

„Bodajżeście rozdychali — zaklął Jimmy, nie krepuiacy się całkiem w swych życzeniach — to napewno te kanalie — polikiery! Bada mieli dość czasu, by zatelefonować z posterunku granicznego, urzędując, by mnie aresztowano przy lądowaniu“.

„Ciemna chmura szybko ustąpiła z czo

ła pilota. Należał on do ludzi biorących życie takim jak się przedstawia. Osadził, że nie warto się kłopotać wyspa na dwie godziny przed jej ewentualnym urzeczywistnieniem.

Silnik puszczony w ruch huczał jak bak. Samolot wzniósł się zwycięsko w czystym powietrzu prosto w piękne, bezobłoczne niebo.

Jimmy zaczął zniżać samolot w kierunku pewnego lasu, odcinającego się ciemną plamą na tle zieleni. Tam, za tym laskiem znajdowała się umówiona łąka, gdzie mieli oczekiwać przyjaciele, by przejąć drogocenny ładunek.

Zniżając się wciąż, Jimmy szukał na ziemi białego krzyża, który był umówionym znakiem, że można bezpiecznie lądować.

Krzyża nie było, natomiast zamiast jednego, Jimmy zauważył na polanie dwa auta. Nie innego tylko policja. Przekleły telefon!

W zbiorniku było zbyt mało benzyny, by wracać do miejsca startu zagranicę, a lądować po tej stronie znaczyło wpaść „po uszy“. Przenigdy!

Jimmy należał do ludzi szybkiej decyzji, zdecydowanych na bohaterские poświęcenia.

Wzniósł się wzwyż, poczem pociągnął dźwignię rozrywacza zbiornika.

Ciężkie westchnienie wydobyło się z jego piersi na myśl o stracie, jaką ponieśli Whisky and Airplane Co. Ld. (Towarzystwo przemysłnicze alkoholu z ogr. od-

Jest ich dwóch: lecz podobną mają duszę i ciało.

Zagadka sfer naukowych Londynu.

Koła naukowe Londynu zajmują się od pewnego czasu zagadką, jaka stanowi pewna para bliźniąt.

Budząca więcej naukowego zainteresowania, niż sławne ongiś przez kilka dziesiątków lat bliźnieta sjańskie.

Bliźnieta londyńskie G. i L. Ellisowie, nie stanowią, co prawda, zagadki w zrozumieniu anatomicznym: nie są zrosnięte, jak bliźnieta sjańskie.

Młodzi ci ludzie, mający obecnie już 25 lat są cielesnie i duchowo zupełnie normalnymi gentlemanami. Najstarszemu z nich badanie lekarskie, przedsięwzięte przez fizjologów i psychologów fakultetu medycznego londyńskiego, nie wykazały u nich nic nienormalnego, ani pod względem duchowym, ani pod względem fizycznym.

Rzeczy ciekawe są innego rodzaju. Przedewszystkiem — nadzwyczajne podobieństwo zewnętrzne. Obaj młodzi ludzie mają wysokość 165 cm. i 6 mm. Podobieństwo nie obejmuje jednak tylko rysów, postawy, koloru włosów i oczu, ale rozciąga się także na wszystkie

najdrobniejsze szczegóły anatomiczne, a nawet na kolor głosu i sposób chodu.

Jakkolwiek samo już podobieństwo fizyczne stanowi dużą zagadkę to jednak nie czem ono jest w porównaniu z dalszą jeszcze identycznością!... Tak np. w młodości przebywały oba niemowlęta choroba

choroby miały stałe ten sam przebieg! W szkole wykazywali chłopcy te same

postępy w tych samych przedmiotach tak że zawsze mieli te same noty w świadectwach! Przy rozwiązywaniu zadań matematycznych robili zawsze obaj te same błędy!

Sobowótństwo obydwóch bliźniaków nasuwa cały szereg zagadnień naukowych, których rozwiązanie nie leży jeszcze w mocy nauki. Zagadką tą zajmuje się na uniwersytecie londyńskim prof. Crowden, który wyniki swej pracy przedłożył w najbliższym czasie w londyńskiej akademii nauk.

Konie manifestowały na rzecz samochodów ciężarowych.

Związek paryski właścicieli samochodów ciężarowych, chcąc zaprotestować przeciw wygórowanym podatkom, nałożonym niedawno na takie właśnie samochody, wpadł na pomysł dosyć oryginalny. Przed kilku dniami olbrzymie wozy ciężarowe dwukółowe, zaprzężone każdy w trzy ciężkie perszerony w szereg postawiały się wolno bulwarem Sebastopol i ulicą Rivoli, przed gmachem ministerjum skarbu, powodując co chwila zatrzymywanie ruchu.

aby w ten sposób ostrzec paryzan, co ich czeka, kiedy z powodu owych podatków trzeba będzie powrócić do transportów konnych.

W ten sposób konie manifestowały, co brawda nieświadomie, na rzecz konkurentów.

Zapiski balowe królowej karnawału.

2934 kontredansów, 4500 walców i t. d.

Hrabina Lamsdorf, która przez lat przeszło 40 odgrywała wybitną rolę w petersburskich kołach towarzyskich, a w latach swej młodości była pierwszą królową balów, pozostawiła oryginalne zapiski, dotyczące balów i tańców. Zapiski te posiadają tem większą wartość, że hrabina była wybitną rzeczoznawczynią w tej dziedzinie.

Notowała ona sobie wszystkie bale, na jakich bywała. Suche cyfry mają jednak swoją wymowę, ponieważ rzucają interesujące światło na towarzyskie stosunki z czasów przedwojennych.

Hrabina, jako panna tańczyła na 225 balach.

Po zamążpójściu była na 357 balach. W epoce przed małżeństwem oświadczonej jej 18 razy miłość, przyczem 12 z tych mężczyzn zaznaczyło gotowość poślubienia jej. Jako mężatka miała do zanotowa-

nia aż 272 deklaracji miłosnych.

100 mężczyznom groziło odebraniem sobie życia z jej powodu.

a 150 namawiało ją do rozwodu, w celu zawarcia powtórnego małżeństwa. Z pośród tych wszystkich adoratorów hrabina uznaje tylko trzech za ludzi interesujących, innych zaś bliżej nie charakteryzuje.

Hrabina w swej karierze balowej odtańczyła 2934 kontredansów, prócz tego 4500 walców, 600 poplek, z 1.700 dancierami.

Z pośród tych tancerzy 1.200 charakteryzuje jako ludzi głupich, 300 jako nudziarzy, przeważna ilość odznaczała się arogancją. 23 było tylko miłych, a trzech tylko interesujących. Ogólna długość tańców hrabina ocenia na 20.000 kilometrów.

Shimmy, foxtrotów, blues i innych modnych obecnie tańców hrabina nie tańczyła, bo wówczas jeszcze ich nie znano.

Krateczki sądowe.

Mecz bokserski dwojga małżonków.

Ring zastąpiło mieszkanie znajomych.

WOJOWNICZY ALEKSANDER.

Skutek tej samowolnej separacji był ten, że zacna połowica pana Aleksandra zaczęła prześladować go z butelczką gryzącego płynu w kieszeni. Oczywiście, że panu Aleksandrowi szkoda było tracić jeszcze swych pięknych czarnych oczu, to też unikał jak ognia spotkania z nadobną małżonką. Traf jednak chciał, że pewnego dnia spotkali się u swych wspólnych znajomych. Spotkanie to zirykowało pana Aleksandra do najwyższego stopnia. Przedewszystkiem więc obrzucił ją stekiem wyrazów obelżywych i niechlujnych. Pani Aleksandrowa również nie została dłużna i tak wynika awantura. Pan Aleksander rzucił się na żonę i nuże okładać ją bez miłosierdzia z wprawą rutynowanego boksera. Rezultat tego meczu był ten, że przeciwniczce ubyło parę zębów, ale za to przybyła znaczna ilość sińców. Nadmiar wszystkiego wojowniczy mąż przyrzekł uroczyście małżonce, że to na razie jest tylko drobna zaliczka, właściwa zaś porcja oczekuje ją w najbliższej przyszłości, a wtedy już użyje nie pięści, lecz tomu żelaznego. Na szczęście znaleźli się obrońcy nieszczęśliwej kobitczy w osobach właścicieli mieszkania, którzy obezwładnili krewkiego pana Aleksandra.

SAD.

Przykra to rzecz wywlekać na forum publiczne tajemnice pożycia małżeńskiego, ale cóż, kiedy pani Maciejewska nie miała innej rady. Zaskarżyła więc męża do sądu pokoju 7-go okręgu. Nie w smak również poszedł taki obrót sprawy panu Aleksandrowi. Nolenus volens musiał w dniu onegdajszym stanąć przed sądem pokoju 7-go okręgu.

Po dokładnym rozpoznaniu sprawy pan sędzia Rowiński uznał Aleksandra Maciejewskiego winnym pobicia żony i skazał go na 7 dni bezwzględnej aresztu i opłacenie kosztów sądowych.

Sa-wicz.

Popierajcie przemysł krajowy.

Tu leżą ofiary grzesznej miłości! Krwawy dramat ślepego grajka.

Na paryskim hulaszczym Montmartre sławał nocą w jednej z bocznych uliczek Jean Tichoń, 50-letni ślepy grajek.

Dawali mu ludzie hojnie jałmużnę, mógł więc

kupić sobie domek na przedmieściu, założyć własny ogródek i odłożyć nieco groszy do banku.

Smutno jednak było ślepcowi na świecie. Przed rokiem przygarnął do siebie biedną sierotę, która

przedawała kwiaty na ulicach. W 2 miesiące potem ożenił się z nią. Młoda żona ślepca nie pozostała mu

wierna. Gdy Jean Tichoń wychodził na zarobek spędzała rozkoszne chwile z młodym kochankiem.

Ślepiec odkrył zdradę. Pewnego razu zamiast wrócić do domu nad ranem przybył o północy i zakradł się cicho do swej małżeńskiej sypialni.

Zasłał ich dwoje... Ślepiec wyciągnął browning i począł strzelać na ślepo.

Kule dosięgły kochanków kładąc im pęć niewierną żonę i ranfac śmiertelnie jej wielbiciele.

Na odgłos strzałów zbiegli się sąsiedzi, lecz było już za późno.

Tichoń wpakował sobie ostatnią kulę w serce i zmarł w kilka chwil.

W kieszeni jego znaleziono testament. Cały swój majątek przeznaczył na wybudowanie wspaniałego grobu dla siebie, swej żony i jej kochanka.

Zastrzegł sobie, iż mają być wspólnie pochowani, a na ich mogile mieścić się winien napis: Tu spoczywają ofiary grzesznej miłości.

Podpalacze-strażacy.

Akordowe płace za gaszenie pożarów.

Sowiety przechodzą teraz okres oszczędności.

Skutkiem tego wielu urzędników i funkcjonariuszów gminnych nie pobiera miesięcznego wynagrodzenia, a tylko sporadyczne, za poszczególnie wykonane prace. Na takich warunkach również funkcjonuje straż ogniowa. Gdy tylko wybuchnie gdzieś pożar,

mobilizują straż ogniową, która zarabia wówczas przy gaszeniu po 50 kopiejek za godzinę.

Od ilości pożarów zależą zarobki strażaków. Wobec tego członkowie straży ogniowej wpadli na pomysł fabrykowania pożarów.

Statystyka kryminalna przy takim oszczędnościowym systemie wykazuje, że w wielu wypadkach podpalaczami byli sami strażacy.

Ponieważ godzina pracy straży, za którą pobierane są zarobki liczy się od chwili wyruszenia strażaków z remizy, przeto straż nie spieszy się, jedzie bardzo wolno, aby liczba godzin pracy wypadła jaknajwiększa.

Ryba z pyszczką robi fuzyje i poluje na owady.

Są ryby, które do owadów strzelają według wszelkich prawideł łowieckich,

aby je pożreć. Te strzelające ryby napotyamy w wodach Indji Zagangesowych, wodach Indochiny, północnej Australji, Nowej Zelandji i Polinezji. Jako pocisków używają kropel wody,

które rzucają z taką siłą, że owad ugodzony zostaje oszołomiony, pada na powierzchnię wody i

zostaje przez rybę pożarty.

Kropelki wody wyrzucają z ogromną siłą na odległość blisko metrową z podziwną godną celnością. W sposób łowiecki, czeka na ofiary.

ukryte gdzieś w roślinach wodnych.

Ryba poluje w ten sposób, że najpierw plynie w wodzie w linii poziomej blisko powierzchni, a dostrzegłszy owad, stara się zbliżyć do niego jak najprędzej kryjąc się w trawie lub sitowiu. Gdy odległość od strzału jest odpowiednia, przyczeka się, mierzy i kropelkę z zamkniętego mocno pyszczka

jak z pułkawy wyrzuca.

Chłirczy, którzy interesowali się zawsze przyrodą, chowają je w akwarjach i dla zabawy podają im owad na patyczkach, który ryba celnym strzałem rzuca do wody.

Przebieg choroby.

Anna B. stałego miłośnika zajęła, która przyjechała do Łodzi.

Cóż kiedy Przyjaciółka nie, wreszcie dziecka i pieczęć.

Przez kszukala spr Nie znalazła wszy się ni

Anna zapala nowila sko Za ostatni wczoraj wó ulicach. By Bielska skiego stanę

Po pewnym nieprzytomn dzo ciężkim towa rażunk Drewnowski

Pan Józ ulicy Włocze

Opinia ta cz

Nr. 1

Dzi

Ostat

Prze

Anna B. stałego miłośnika zajęła, która przyjechała do Łodzi.

Cóż kiedy Przyjaciółka nie, wreszcie dziecka i pieczęć.

Przez kszukala spr Nie znalazła wszy się ni

Anna zapala nowila sko Za ostatni wczoraj wó ulicach. By Bielska skiego stanę

Po pewnym nieprzytomn dzo ciężkim towa rażunk Drewnowski

Pan Józ ulicy Włocze

Opinia ta cz

Dzień w Łodzi.



Ostatni spacer biednej dziewczyny.

Przysługa koleżanki.

Anna Bielińska, 22-letnia służąca, bez stałego miejsca zamieszkania, po straceniu zajęcia, zdała się na łaskę koleżanki, która przyobleciała

znaleźć dla niej pracę.

Cóż kiedy wypadki chodzą po ludziach. Przyjaciółka długo zwodziła biedną Annę, wreszcie skradłszy jej kufer z odcieczką i pieniędzmi, zbiegła.

Przez kilka dni okradzona Bielińska szukała sprawcy swego nieszczęścia. Nie znalazła jej atoli. Złodziejka obłowiwszy się nieźle

przepadła bez śladu.

Anna znalazłszy się bez wyjścia, postanowiła skończyć samobójstwem. Za ostatnią złotówkę kupiła jodyny i wczoraj późnym wieczorem krażyła po ulicach. Był to jej ostatni spacer.

Bielińska przechodząc ulicą Żeromskiego stanęła w bramie i

napila się jodyny.

Po pewnym czasie znaleziono ją nieprzytomną. Desperatkę w stanie bardzo ciężkim przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Pasał krowki na ugorze, dziś wywija świetnie nożem.

Stach Nierylski ujrzał światło dzienne w nędznej leplance,

znajdującej się przy torze kolejowym w Piotrkowskiem. Ojciec jego dróżnik kolejowy licho wyposażony i obciążony liczną rodziną, nie mógł dać dzieciom należytego wychowania.

Stachowi, jako najstarszemu z gromadki, przypadło w udziale pasenie jedynej wychudzonej krowy. Również ze wschodem słońca, odziany w starą burkę ojcowską, z kromką chleba za pazucha, wyganiał krowę z obory. Wracając dopiero nad wieczorem. Przez dzień cały uganiał się po lasach w pobliżu toru, przyglądał się mknącym pociągami, wyrządzał wieśniakom szkody w polach, lub

błł się z rówieśnikami.

Tak Stach dorósł lat piętnastu. Wtedy to ojciec na pastucha przeznaczył młodszą latorośl, zaś Stacha, fizycznie rozwiniętego „przydzielili” do siebie.

Pewnego dnia Stach pełniąc pod nieobecność ojca funkcję dróżnika, zasnął na wale pod torem, zapominając o zamknięciu przejazdu. Wskutek niedozoru

nastąpił wypadek.

Przejeżdżający pociąg roztrzaskał wóz siana. Nierylski dostał za to naganę. Zirykowany tą awanturą ojciec zbił Stacha kijem. Wściekły syn rzucił się wówczas na ojca i pokaleczył go sprężynowym nożem. Był to początek jego zbrodniczej kariery. Ciężko poranionego dróżnika umieszczono na kuracji w szpitalu, zaś 17-letni wówczas Stach

dostał się do więzienia.

Siedział tam okrągły rok. Po odzyskaniu wolności nie wiedział co z sobą począć. Rodziny nie posiadał, dom ojca był dla niego zamknięty. Wziął się tedy do pracy. Przez dwa lata pełnił obowiązki

parobka u zamożnej wieśniaczki-wdowy, a kiedy ta zbyt wiele nakładała nań pracy, okradł ją i uciekł. I to przestępstwo odpokutował karą więzienia, a kiedy wyszedł po raz drugi na wolność został już złodziejem zawodowym. Wędrował po wsiach, osadach i miastach, znacząc drogę swą kradzieżami. Stach przed dwoma miesiącami

przybył do Łodzi.

Tu powodziło mu się nieźle. Dobrawszy sobie kilku godnych kompanów, chadzał z nimi na robotę, a jeśli była doskonała i przynosiła duże zyski, hulali dopóki wystarczyło pieniędzy.

Spał w przytułkach noclegowych, w norach złodziejskich, lub poprostu na ulicy.

Aż tu raz pewnego Stach zakochał się w przyjaciółce jednego z kolegów. O-

na lubiła Stacha i powoli przygotowywała się do tego, aby dotychczasowego przyjaciela porzucić, a nawiązać kontakt z Nierylskim. Zdradzony spostrzegł co się święci i postanowił się na Stachu zemścić. Okazja ku temu nadarzyła się w Sylwestra. Stach z przyjaciółką godnie uczcił zakończenie starego, a powitanie nowego roku i po północy pijany aż do utraty przytomności, szedł z nią do domu. Nagle ni stąd ni zowąd podbiegło do nich

trzech osobników.

Pod uderzeniami twardych łasek Stach oprzytomniał i zakławszy siarczyście rzucił się na przeciwników z nożem w rękę. Jeden z nich upadł z rozcięciem ramieniem, co widząc koledy jego zbiegli. Bójka zainteresowała się patrol policyjny. Do leżącego niejakiego

Zygmunta Dorynia,

bez stałego miejsca zamieszkania, zawezwane pogotowie, zaś Nierylskiego i jego przyjaciółkę Annę Bären, biorącą czynny udział w bójce, aresztowano.

Siewca plotek.

Tragiczne spotkanie.

rozmaite plotki

Finke dowiedziawszy się o tem postanowił jeszcze raz przemówić do rozsądku ex-kolegi. Spokół go wczoraj późnym wieczorem na ulicy i w słowach stanowczych począł go prosić aby przestał plotkować gdyż kalumnie rzucane na niego szarpa jego dobrem imieniem. Sucharek ani myślał się pogodzić z Finkem i wyciągnawszy z kieszeni jakieś tępe narzędzie,

uderzył nim kilkakrotnie Finkego.

Lekarz Pogotwia udzielił Finkiemu pomocy, zaś Sucharka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wypadek kobiety w masce.

Szybkonogi szofer.

wezwany posterunkowy rozstrzygnął kwestję i

zwrócił torebkę damie,

a Bronka odprowadził do komisariatu.

SAMOBÓJSTWO ROBOTNIKA.

W dniu wczorajszym jedna z lokatorek domu przy ulicy Ogrodowej 64 dokonała ponurego odkrycia. Udając się na strych domu po bieliznę, kobieta zauważyła wiszącego mężczyznę. Przerazona zbiegła czempredzej na dół, alarmując sąsiadów, którzy udali się tłumnie na strych domu i rozpoznali w denacie mieszkańca tegoż domu 50-letniego Józefa Polakowskiego.

Powiadomiony o powyższym odnośny komisariat policji, zwłoki wisielca zabezpieczył na miejscu do czasu zejścia władz sądowo-sledczych.

Przyczyny rozpaczliwego kroku Polakowskiego, robotnika fabrycznego, narażone nie ustalono.

Humor spokojnego męża.

Śpiew na ulicy.

Pan Józef Kidawa, zamieszkały przy ulicy Włocławskiej 15, uchodził za człowieka statecznego.

Opinia ta jednakże była bez wszelkich

podstaw. Dowodem tego — poniższy wypadek. Pan Józef, przez rok cały nie bawił się wcale, jak również i w Sylwestra, natomiast Nowy Rok chciał spędzić weselej. Wystrojony w gwiazdkowy garnitur otrzymany w prezencie od żony pan Józef pod pretekstem interesu nie cierpiącego zwłoki

wymknął się na miasto.

Bawił do późnej nocy, poczem w nazyt różowym humorze wracał do domu, nucąc sobie głośno.

Mieszkańcy domów, obok których Kidawa przechodził, zrywali się z łóżek i przerażeni krzykami powychodzili na ulicę. Krzyki zaalarmowały również policjanta, który usiłował drącego się w niebogłosy pana Józefa uspokoić. Nim jednakże tego dokonał Kidawa rozjuszył się jeszcze więcej i usiłował

pobić policjanta.

Ten jednak zdołał awanturującego się Kidawę odprowadzić do komisariatu, gdzie mu sporządzono protokół.

16-letni Bronisław Wartecki był dzieckiem ulicy.

Rodziców swoich nie pamiętał wcale. Po ucieczce z ochronki, gdzie się wychowywał młody chłopak zaczął żebrać. Choć ludzi litościwych na tym świecie dużo to jednak nie szczęściło mu się w tym „zawodzie”. Głodny, zziębnięty, nie poszedł nigdy spać do przytułku, lecz nocą waleśał się po ulicach, z myślą, że rozbażeni Sylwestrem łodzianie będą hojniejsi i

rzucił mu parę groszy.

Bronek stanął przed Filharmonią i przyglądał się wysiadającym z powozów i do rożek panom i damom w maskach. W pewnej chwili jakiejś maseczce upadła torebka. Nie namyślając się wiele Bronek przyskoczył,

schwycił torebkę

i zaczął uciekać. Dama krzyknęła a szofer puścił się za złodziejem. Bronek biegł z niesłychaną szybkością, mimo to szofer złapał go w ulicy Sienkiewicza. Za-

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

DZIS

„TRUJĄCY CZAR”
Ostatnia rola Rudolfa Valentino!
W wielkim 8-io aktowym dramacie p. t.

„TRUJĄCY CZAR”
W rolach głównych:
Rudolf Valentino i Nita Niald.
Nad program Arcywesoła Komedja w 2-eh aktach.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie
Balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.
Passe-partout w niedzielę i święta nieważne.

W soboty, i święta:
Balkon 80 gr., I m. 70 gr., II m. 50 gr., III m. 30 gr.

A. WEIGALL. 47) Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

XVI.

Podczas następných trzech tygodni był Lane bardzo zajęty swoją pracą i dopiero gdy Boże Narodzenie i uroczystości z tem związane spowodowały przymusową przerwę, pozwolił sobie na odpoczynek. Interesował się coraz bardziej czynnościami powierzonego sobie działu i wyniki jego pracy zdobywały mu niepodzielne zaufanie wysokiego komisarza.

Lane z zapalem oddawał się studjom nad ludnością dzielnic, zamieszkałych przeważnie przez tubylców; nie ograniczał się na znajomości paszów i wielkich kupców, lecz starał się poznać również życie ulicznych sprzedawców i żebraków.

Gdy wieczorem po wyczerpującej pracy powracał do swego obozu w pustyni, poddawał się swej tęsknocie do samotności. Siadł wielbłąda i godzinami jeździł

pod ciemną kopułą niebios, upstrzoną mirjadami jaśniejących gwiazd. Ciągłe przyłapywał sam siebie na tem, że jego myśli bezwiednie krażyły dookoła... Marji!

Lane skonstatował z niepokojem, że ona coraz więcej zaprzętała jego uwagę i powstawało niebezpieczeństwo zakłócenia jego spokoju duchowego.

Pewnego dnia Lane pracował dłużej, niż zwykle. Rankiem dokonano zamachu na jednego z tubylczych ministrów; zamach ten wprawdzie się nie udał, ale stał się powodem dochodzeń i rozległej korespondencji. Gdy Lane około godziny siódmej wyszedł ze swojego gabinetu, spostrzegł w przedpokoju Marję, która wybieła się właśnie na bał w hotelu Mena. Miała na sobie elegancką suknię balową, która jeszcze dobitniej podkreślała jej wspaniałą urodę. Lane nie mógł ukryć swego podziwu dla jej niezwyklej piękności. Z uśmiechem zaproponowała mu, aby zajął obok niej miejsce w samochodzie.

— Jedziemy przecież w tym samym kierunku — rzekła — mimo, że udajemy się do dwóch przeciwných światów.

Lane odpowiedział milczącym uśmiechem; nie mógł się otrząsnąć z wrażenia, jakie ona na nim wywarła.

Gdy jednak samochód zatrzymał się przed hotelem, wybudowanym u progu pustyni i Lane ujrzał czekającego na siebie Beduina z osiodlanym wielbłądem, otrząsnął się z „uroku” i uradował na myśl, że wróci do swojej ulubionej samotności.

— Czy pan nie żałuje, że pan odpowiedział odmownie na zaproszenie? — zapytała Marja kusząco. — Zdaje mi się, że spędzanie każdego wieczoru w tej przeraźliwej pustce jest conajmniej monotonne?

— Przyznaję — odparł Lane z uśmiechem, że wolałbym dzisiejszy wieczór spędzić w towarzystwie pani, ale teraz już zapóźno zmieniać poprzednią decyzję.

Marja zaśmiała się zalotnie i nachylając się ku niemu, rzekła:

— Może być, że pan mię tu spotka przed hotelem, jeżeli pan tedy przejdzie około godziny dwunastej.

Zanim zdążył odpowiedzieć, znikła za drzwiami.

Tego wieczora leżał Lane z otwartymi

oczyma na swoim łóżku polowym i wpatrywał się w migające gwiazdy, widoczne przez otwór w namiocie. Śliczna postać Marji, jej powabny uśmiech i nęcące słowa, przesładowały go nieustannie. Nie przyszło mu jednak ani na sekundę na myśl, żeby ona myślała na serio, zapraszając go na rendez-vous o północy. Zażalenie poważał kobiety, a Marję w szczególności, aby ją o to posadzać.

Marja zaś była dotknięta jego nieobecnością na umówionem miejscu. To oczywiście wzgardzenie nią miało jednak i ten skutek, iż zadrasnęło jej miłość własną i doprowadziło do tego, że poświęcała mu odtąd w swoich myślach o wiele więcej miejsca. Przypominała sobie jego podziwu pełen wzrok, podczas wspólnej jazdy do hotelu w Mena i świadomość, że jednak zdołała chociażby przejściowo wywrzeć na nim wrażenie, pozwoliła jej przejść wkońcu do porządku dziennego nad rzekomem zlekceważeniem jej propozycji.

(d. c. n.)

Obrażony autor „Madame Sans-gêne”

Na marginesie świątecznych przedstawień „księżny Gdańska” w Teatrze Miejskim.

Mnóstwo łodzian, łaknących — z rąk swiat w zwiększonym jeszcze stopniu subtelnych wrażeń artystycznych, spotkało w ubiegłe dwa dni świąteczne arcy-niemile rozczarowanie przy kasie naszego teatru.

Była to kartka z napisem: „Wszystkie bilety wyprzedane”...

Niejednemu wyciągnął się nos — nie jeden próbował perswazja wskórać coś zarówno u kasjera jak i w innych instancjach teatralnych, ostatecznie jednak — setki osób wyszły z przedsiönka gmachu... z niczem, nie zdoławszy nasycić wzroku widokiem ferycyjnej Przybytko-Sans-gene...

Widownia była obsadzona po ostatnie „dostawione” miejsce...

CZYNNIKI POWODZENIA.

Na te — mówiąc językiem teatralnym: „bite komplety” złożyły się, niewątpliwie dwa miarodajne czynniki: nastrój świąteczny, tudzież magnes nazwiska „Przybytko Potocka”.

Ale godziłoby się również wspomnieć o jeszcze jednym czynniku, który z pewnością niemniej zaważył na szali wyjątkowego powodzenia. Ten czynnik, to — świetnie zbudowana efektowna, w pełnym znaczeniu tego wyrazu „kasowa” sztuka „papy Srdou”, jak w swoim czasie nazywano tego doskonałego, rutynowanego dostawcę sztuk teatralnych.

W obecnej epoce „przeżywania się” teatru i poszukiwania nowych dróg w twórczości dramatycznej, stało się poniekąd... obowiązkiem dobrego tonu, lekceważenie tych, którzy jeszcze niedawno przed wielką wojną byli uznanymi powszechnie wielkościami.

Dramaturgowi Sardou przyklepa się stale etykietę „fabrykant”, etykietę nie pozbawioną pewnej dozy pogardy, niemniej — ktoś nie bawił się w ubiegłe święta świetnie na „Madame Sans-gêne” właśnie dlatego, że sztuka ta ma dowcipną i interesującą fabułę, że daje aktorom bogate pole do popisu, że jest arcy-zgrabnie, z łacie fenomenalną znajomością kunsztu dramatopisarskiego napisana?...

Wszystkie te walory, to przecież najistotniejsze zasługi doskonałego dramaturga — nie godzi się zasług tych nie doceniać...

Przed mniej — więcej 50 laty, gdy Victorien Sardou stał już u szczytu swej kariery dramatopisarskiej, dyrektorzy paryskich przybytków sztuki teatralnej zwykli byli staczać pomiędzy sobą zaciete boje o przywilej wystawienia każdej nowej sztuki mistrza.

Bo też było się o co dobijać: nazwisko Sardou na afiszu ścigało tłumy i zapewniano dyrektorowi wiele miesięcy zarówno moralnego jak i kasowego powodzenia...

Nie szczędzono też kosztów na dekorację, kosztujemy i wszelkie rekwiizyty, wiedziano bowiem zgóry, że wszystko to opłaci się sowicie.

NIESPODZIANKA.

Tymczasem — z jedną ze sztuk Sardou (zdaje się, że była to właśnie „Madame Sans-gêne”) wydarzyła się „pewnego pięknego razu” następująca historia:

Prasa rozgłaszała już od miesięcy premiere głośnego autora. Dyrekcja paryskiego teatru „Gaité”, która zdobyła prawo wystawienia sztuki, włożyła w inscenizację niebywałe koszty. Pierwsze przedstawienie ścigało nadzwyczajne tłumy, ale — następne wieczory... świeciły pustkami...

Niebywały, zgoła nieprzewidywany fakt... Czy obsada szwankowała? Czy aktorzy grali na premierze zanadto „nerwami” i wskutek tego zatęrzyli się liczne efekty?

Różnie mówili zainteresowani, najbliższym jednak prawdy był fakt, że zima odnośnego roku — 1874 — obfitowała dla Paryża w niebywałe śnieżyce. Śnieg na ulicach osiągał przeszło metr wysokości i ta okoliczność wpływała, oczywiście, odstrasżając na publiczność i... frekwencję teatrów.

PAPA SARDOU OBRAŻONY...

Mimo łagodzącej okoliczności sławny

Sardou czuł się obrażony... Jaki? Paryż odrzuca jego dzieło? Paryżanie nie uczęszczają tłumnie na jego sztukę? Humor sławnego autora nie mógł znieść tego...

Już po kilku pierwszych, niezbyt kasowych wieczorach porozumiał się z dyrektorem „Gaité” i wpłynął, aby sztuka zdjęta z afisza. Dyrektor — uległ, uprzednio jednak ogłosił w prasie list, skierowany do niego przez Sardou. W liście tym uskarżał się urażony pisarz, że „niepowodzenie jest niezastużone”, dalej, że „nie życzy sobie, aby sztuka jego „wlokła się przez scenę, przynosząc teatrowi dochody poniżej jej rzeczywistej wartości” itd. „Zrób to dla mnie, kochany dyrektorze” — brzmiał jeden ustęp listu — zdejmię sztukę z afisza, a publiczność paryską, która uważa smac, że sztuka ta nie jest dość wesoła — uspokój, iż już nigdy więcej tak niezabawnej sztuki nie napiszę”...

BEZ KOMPROMISU.

Sarkastyczny ton listu, powtórnego przez wszystkie dzienniki paryskie, wywarł niemałe wrażenie... Zawstydzili się

paryzanie, iż urażili swego ulubionego autora i — kasa teatru znalazła się nagle w obłożeniu. Dobijano się o miejsca i powodzenie zdawało się zapewnionem. Niemniej — dumny Sardou nie chciał zawrzeć kompromisu i postawił na swoim. Sztukę wycofano z repertuaru.

Dopiero w następnym sezonie teatralnym „wybiła” się ona i przysporzyła zarówno autorowi jak i dyrektorowi wielu dziesiątków tysięcy franków...

Historia ta przypomniała mi się wczoraj na widok przytwierdzonego do kasy Teatru Miejskiego ogłoszenia, obwieszczaającego iż „Wszystkie bilety sprzedane” oraz na widok... długich nosów setek osób nie mogących się dostać na „Madame Sans-gêne” i zmuszonych spędzić świąteczne popołudnie — mniej przyjemnie, niż zamierzały...

Pomyślałem sobie: Pana Sardou byłby w tym wypadku z łodzian więcej zadowolony, niż w swoim czasie z rodaków swych. paryżan... (faun)



Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej z Narutowicza.

6 koni i 15 sztuk bydła zginęło w morzu płomieni.

Pożar dwóch zagród.

Z Sieradza donoszą: Wczoraj o godz. 10.30 wieczorem wybuchł tu pożar w zabudowaniach gospodarczych p. Milkego. Przy sprzyjającym wietrze pożar szybko przerzucił się na sąsiednie zabudowania, p. Raabego.

Straty są bardzo znaczne; spaliły się w obu gospodarstwach stajnie, obory i

chlewy oraz maszyny i narzędzia rolnicze. Nadto w gospodarstwie p. Raabego spalił się cały niemal żywy inwentarz: 6 koni, 15 sztuk bydła rogatego, wszystkie świnie, drób i t. p.

P. Milke inwentarz żywy zdołał uratować, spaliły się natomiast maszyny i narzędzia rolnicze. Przyczyną pożaru narazie nie ustalono.

Kosztowna pogawędka woźnicy z kolegami.

1700 litrów nafty wchłonęła z powrotem ziemia.

Z Kalisza donoszą: Szczególnego pecha miał tu pewien woźnica firmy, zajmującej się rozsprzedażą nafty. Br. Nobel. Podczas przelewania nafty z cysterny kolejowej, mieszczącej 30.000 litrów do własnego basenu, oddalił się woźnica na chwilę

na pogawędke z innymi robotnikami. — Niewiadomo o

czem tak zajmującą mówili, dość, że gdy woźnica wrócił do swego pojazdu, stwierdził z niemałym przerażeniem, że basen dawno już był przepelniony i nafta szerokim strumieniem spływała do przydrożnego rowu.

Straty są znaczne, gdyż w ten sposób bezpowrotnie wsiąkło do ziemi około 1700 litrów nafty, wartości około 1000 zł.

Sensacyjny film na tle stosunków polsko-rosyjskich XVIII w.

Premjera 6 stycznia w Paryżu.

Duże zainteresowanie w kołach miłośników kina w Paryżu wzbudza wielki film historyczny p. t. „Szachista”, którego premjera odbędzie się 6 b. m. w teatrze paryskim Marivaux.

Za tło filmu posłużyły dzieje Polski i Rosji u schyłku XVIII wieku. Występują w filmie historyczne postacie Katarzyny II, Cagliostro, barona Kompelela, filozofa i zarazem uczonego fizyka, fabrykującego nadzwyczajne automaty, wzbudzące o-

gólny podziw na dworze berlińskim i moskiewskim.

Na tle ówczesnych stosunków polsko-rosyjskich powstają różne epizody, z których jeden, wspaniała szarża kawalerji, wykonany był w Polsce zeszłego lata i dał powód do tragicomicznego wypadku ze stratowaniami przez dziarskich naszych ułanów operatorami kinematograficznymi.

Poza tą sceną wszystkie inne zdjęcia wykonane były w Parwzu.

Krótkowzroczny myśliwy.

Miał szaraka — zabił dziewczynę.

Z Łasku donoszą:

Wczoraj zastrzelona została przez 60-letniego Jana Klawikowskiego 16-letnią Walerję Sylatkę ze Skrzyszewa. W czasie polowania zauważył Klawikowski w pewnym oddaleniu jakiś poruszający się przedmiot. Klawikowski, sądząc, że to zając,

Wymierzył i strzelił.

W tej chwili doszedł go przeraźliwy krzyk „Jezus Marja!”

Wylękniony Klawikowski pobiegł natychmiast na miejsce nieszczęśliwego wypadku i tam zastał już nieżywą, przez niego zastrzeloną 16-letnią Walerję Sylatkę.

Zbieg z „Pawiaka” aresztowany?

Osobnika o szklanym oku — przytrzymano na granicy niemieckiej.

Z Katowic donoszą:

Policja graniczna zatrzymała osobnika, który usiłował pod Lublińcem przejść granicę

przekraść się do Niemiec.

Osobnik ten przypomina z rysopisu zbiegłego z „Pawiaka”

komunistę Zdziarskiego.

Znaleziono przy nim fałszywe papiery na nazwisko: Tadeusz Sommer. Policja graniczna aresztowała go i odstawiła do Katowic. Zawiadomiona o tem aresztowaniu policja warszawska delegowała do Katowic jednego z urzędników, który stwierdził, czy istotnie udało się przyłapać zbiegłego Zdziarskiego.

Aresztowany „Sommer” ma lewe oko szklane.

MIGAWKA FILMOWA.

Kilka noworocznych postanowień, które prawdopodobnie nie będą spełnione.

Constancia Talmadge: Od paru lat nie robię postanowień, lecz jeżeli — niech nie chcecie — pragnę spełnić — stałe postanowienie robienia coraz lepszych filmów.

Tom Mix: Potrzebuje więcej snu. Mam zamiar poświęcić się studiom nad użytkowaniem radio w łóżku. Bedzie to sposób ażebym kładł się spać o 9-ej wiecz.

Milton Sills: Postanowiłem nie opowiadać więcej bajek mojej córce, gdyż już mi oświadczyła, że jestem blazjerem.

Bebe Daniels: O ile wiem, jestem jedyną panną w świecie filmowym, o której nigdy jeszcze nie pisano, że jest zaręczona. Postanowiłam zdobyć sobie dziennikarza, który w roku 1927 będzie co najmniej raz na tydzień oznajmiał publiczności, że wyszłam za mąż.

Richard Dix: Postanowiłem w roku 1927 częściej przyjmować dziennikarzy, robiących wywiady, zaś rzadziej — brać udział w filmach. O wiele bardziej podoba mi się to, co o mnie piszą, niż ja sam na ekranie.

Ramon Navarro: Postanowiłem nie robić postanowień, lecz dziś robie to, co większość ludzi — nie wypełniam postanowienia. A więc — chce zrobić w roku 1927 dwa dobre obrazy. Jeżeli tego nie spełnię, pamiętajcie, że przecież nie chciałem robić żadnych postanowień.

Norman Kerry: W moim interesie leży ażeby podobać się publiczności. Mam nadzieję, że Nowy Rok pozwoli mi zdobyć sobie wielbicieli w tych, którzy jeszcze nimi nie są.

Antonio Moreno: Postanowiłem nie mieć pretensji do tych wszystkich kłopotów, którzy z tej racji, że znała moja narodowość, czestują mnie zawsze „hiszpańskim omletem”.

Bilans sportu łódzkiego.

Ważniejsze zdobycze roku 1926. --- Opieka Magistratu.

Już rok 1926 przestał istnieć, a więc można będzie pobieżnie zlustrować ważniejsze objawy życia sportowego za okres ubiegły.

Najważniejszy sport piłka nożna, mimo niesprzyjających warunków, utrzymywał tetno lat ubiegłych. Poziom grę, u wielu drużyn A-klasowych znacznie się wyrównała, co wpłynie w przyszłości na znaczniejsze zainteresowanie się rozgrywkami mistrzowskimi. Podobne wyrównanie po obu stronach można było zauważyć u zespołów B i C klasowych.

Biorąc ogólny stan piłkarstwa łódzkiego, trzeba przyznać iż podpadł on nieco porównaniu do lat ubiegłych. Spadek formy obniżył się również i w innych okolicznościach.

Głównym powodem obniżenia się formy naszych czołowych zespołów było wycofanie się „przymusowe” od spotkań międzynarodowych.

O ile zainteresowanie się społeczeństwa do piłki nożnej osłabło, o tyle „ześrodkowanie” między piłkarzami spotęgowało się.

Zdaje się, iż rok 1926 pobliżył dotychczasowy rekord pod względem ilości nałożonych kar, przez Wydział Gier i Dyscypliny, na piłkarzy niesubordynowanych, nie posłusznych, gwałtownych, a nawet niebezpiecznych na boisku.

Niewiadomo, co właściwie wpłynęło na rzęsy tych niesformych piłkarzy, dla których sędzia czy postanowienia PZPN, nie wystarczają za przestrożę.

Mówiąc o piłce nożnej warto też wspomnieć o „przeżyciach” zrotowanych na boiskach przez nadesłanych nam sędziów z innych okręgów. To są wspomnienia, które przedko się nie zacierają.

W dziedzinie lekkiej atletyki ruch ożywił, przewyższając znacznie lata poprzednie.

Uznając Łódź, za teren do kilku zawodów o mistrzostwo Polski to sukces duży.

Ważnym również podkreślić, że niektóre domysły ŁOZLA czy ŁKS, w urzędowaniu np. zawodów dla nieczłonków sportowców i propagowanie lekkiej atletyki w celu wyszukiwania nowych talentów, znalazły doskonały oddźwięk i naśladowictwo w innych okręgach.

Niemniej sukcesem dużym i pochwałą dla Łodzi, jest duży zastęp lekkoatletów, naszych wychowanków odrywających obecnie w Warszawie nieprzeciętną rolę. Ich to zasługa jest np. przeszczerpanie nie których naszych zdobywców na teren warszawski. Wiadomo jest ogólnie, że piłka koszykowa w Łodzi niema sobie równego przeciwnika i tylko dzięki łodzianom Warszawa najwięcej zaczyna zbliżać się do nas.

Tennis nie zatoczył jeszcze takich kręgów, aby nazwać go sportem tak popularnym i powszechnym w Łodzi jak np. powyżej opisane. Na to rozpowszechnianie wpływa ujemnie brak dostatecznej ilości kortów, ale w roku 1926 postarano się przygotować kilka kortów dla umiędzynarodowienia dostępu na nie licznym zwolennikom białego sportu.

Tymczasem Łódź w tenisie, dzięki nie którym naszym gwiazdom, dzielnie utrzymuje się na czołowym miejscu i nie może być przy poważniejszych turniejach pominięta.

Kolarstwo nasze zawsze jest do macoszemu traktowane przez inne okręgi.

Brak odpowiedniego toru (helenowski jest za mały) wpływa oczywiście ujemnie na dostateczne wyrobienie się i przygotowanie do poważniejszych imprez kolarskich.

Naszą kolarze, za mało mają obycia i rutyny, aby przyćmić gwiazdy warszawskie czy krakowskie.

Trzeba jednak przyznać, że kolarstwo łódzkie rozwija się nadszpiekując do brzo, tak pod względem ilościowym jak i jakościowym i gdyby tylko warunki były więcej odpowiednie (dobry tor kolarski oraz dogodniejsze szosy) kolarstwo łódzkie zaczęłoby odgrywać jedną z poważniejszych ról w naszym życiu sportowym.

Boks jest jeszcze sportem młodym i za mało zakorzenionym w Łodzi.

Chociaż Union i Krusender z Pabianic wykazały dużo żywotności i zrozumienia dla tego sportu, jednak dwie te placówki na naszym terenie nie wystarczają, aby boks uspołecznic i zawiązać stały związek ze zwolennikami pięści. Gdyby więc



Nowy przyrząd do nauki pływania został wprowadzony do szkół angielskich. Przyrząd jest tak skonstruowany, że można wykonywać tylko prawidłowe ruchy.

Pierwsza kobieta sędzią lekko-atletycznym w Polsce.

(C-S) Na ostatnim posiedzeniu Polskiego Związku Lekko-atletycznego w Warszawie zatwierdzono sędzią lekko-atletycznym p. Wandę Kleichówną. Jest

to pierwsza kobieta, która w Polsce została sędzią lekko-atletycznym.

W Łodzi już w roku zeszłym były kandydatki na sędziów lekko-atletycznych.

Państwowa odznaka sportowa.

Prace komisji.

(C-S) Na ostatnim posiedzeniu zarządu Związków Sportowych dr. Dybowski ze Lwowa referował projekt państwowej odznaki sportowej, opracowanej przez komisję odznaki sportowej, złożoną z dr. Dybowskiego, pułk. Sikorskiego i pułk. Rouperta. Projekt ten przesłany zostanie do poszczególnych związków o wydanie jak najszybszej opinii w tej sprawie.

Projekt „Państwowej Odznaki Sportowej” obejmuje szereg rozdziałów, z których najważniejsze brzmią:

1) każdy obywatel polski może brać udział w zdobyciu i obowiązany jest w

ciągu jednego roku osiągnąć w każdej z 6 grup po jednym wyniku swej kategorii;

2) Grupy projektowane są następujące: 1) gimnastyka i pływanie dowolne, 2) skoki, 3) biegi krótkie i średnie, 4) rzuty, 5) chody, łyżwiarstwo, narciarstwo, kolarstwo, piłka nożna (ponad 5 meczy), piesza wycieczka (minimum 120 km.) w tygodniu) raid konny, bieg długi (ponad 5 km), pływanie (minimum 1 km.) turystyka (osiągnięcie 5 szczytów ponad 200 mtr. w ciągu 3 dni), 6) znajomość boks, szermierki, marsze z obciążeniem, strzelanie.

Co nam narazie dała ustawa o przymusowym wychowaniu fizycznym?

Sprawa wydatków.

(C-S) Jak się dowiadujemy w Ministerjum Spraw Wojskowych, preliniarz instruktorów powiatowych wychowania fizycznego obejmować może następujące tylko pozycje:

1) opłata za sale gimnastyczne. Należy jednak dążyć do bezpłatnego użytkowania sal od szkół i instytucji społecznych;

2) opłata instruktorów. Oficerowie i podoficerowie wyłącznie przydzieleni do pracy wychowania fizycznego nie otrzy-

mują żadnych dodatkowych opłat. Oficerowie i podoficerowie pozostający w oddziałach otrzymują: pierwsi 4 zł., drudzy 2.50 gr. za godzinę prowadzenia ćwiczeń. Instruktorzy cywilni będą płatni według praktykowanych norm w danym ośrodku.

3) nieodzowne wydatki organizacyjne w związku z prowadzeniem sekcji wychowania fizycznego.

Preliminarz zatwierdza M. S. Wojsk. i przekazuje potrzebne kredyty.

Wspaniały wynik polskich hockeyistów w Niemczech.

1:1 (1:0).

(C-S) Donoszą nam z Kałowie, że drużyna hockeyu ziemnego K. S. Siemianowice gościła w Bytomiu, gdzie rozegrała mecz z reprezentacją hockeyową niemieckiego Śląska. Wynik meczu 1:1 (1:0) bardzo zaszczytny dla drużyny polskiej

która wystąpiła z dwoma rezerwowymi, podczas gdy drużyna niemiecka miała w swym składzie najlepszych graczy klubów bytomskich a przede wszystkim gra czy słynnej drużyny Beuten 09. Widzów około tysiąca.

cej towarzystw uprawiało boks, możnaby częściej urządzać ciekawe spotkania, do których nasza publiczność nabiera przekonania.

Ze względu na słabą konkurencję nasi bokserzy nie mogą dostatecznie wybić się tak jak to słychać np. o bokserach górnośląskich.

To jest też głównym powodem spadku formy u niektórych naszych gwiazd. Bogałe imprezy bokserkie nie zaspokoją nas w zupełności, gdyż chcemy wychować swoje gwiazdy i widzieć ich triumf, tak jak to się dzieje w innych gałęziach sportu.

Szermierka w Łodzi narazie zamyka się w wojsku i daje o sobie tak słabe znaki żywota, że nawet pominięto nas przy akademii szermierczej w Warszawie.

Rok 1926 dla szermierki był mizerny i nie wiadomo czy odżyje ona poważnie w roku bieżącym.

Strzelectwo jako sport nieznanie było dotychczas w Łodzi, dopiero z chwilą wybudowania strzelnicy w parku ŁKS., sport ten zaczął się przyjmować, tak, że rozegrano już kilka zawodów strzeleckich.

Imponujący ruch w tym kierunku daje się zauważyć w Warszawie, gdzie każde niemal towarzystwo sportowe urządza za wody strzeckie o mistrzostwo swego klubu. Mamy nadzieję, że ruch strzelecki zapoczątkowany w 1926 roku znajdzie zrozumienie w społeczeństwie i wyrobi sobie konieczne prawo obywatelstwa.

Jest u nas sport, który z braku odpowiedniego dla siebie terenu nie może w żaden sposób zaspokoić sportowców i niesportowców, spragnionych tak ożywczo i zdrowego ruchu.

Nieprzystępnym tym sportem dla nas jest pływactwo.

Choć nie posiadamy jeszcze odpowiednich basenów, w roku 1926 powstała szkoła nauki pływania, która przy odpowiednich warunkach i umiędzynarodowieniu może przygotować łódzkich pływaków do poważniejszych nawet imprez pływackich, urządzanych w Warszawie, Krakowie czy Katowicach.

Inne sporty nie mogą się dostatecznie zaaklimatyzować czy to z braku odpowiednich warunków czy też amatorów.

Jedną ważniejszą zdobyczą dorobku zeszłorocznego, jest zakwaterowanie się ŁOZPN, nareszcie we własnym (wynajętym) lokalu, co pozwoli niezależnie się od wpływów nieraz krzywdzących.

Chociaż ŁOZPN, nie wypowiedział się oficjalnie w sprawie projektowanej Ligi Piłkarskiej, tak jak to uczyniły już niektóre okręgi, to jednak wiadomo jest, że nasza władza piłkarska stara się opracować pewne zmiany w dotychczasowym systemie rozgrywek mistrzowskich.

Poważnym sukcesem dla naszego sportu jest uzyskanie choć skromnej opieki ze strony Magistratu, który przez udzielenie skromnych subsydjów dla niektórych towarzystw sportowych dał dowód, że sport dla niego nie jest już ruchem niezrozumiałym i nie wymagającym opieki ze strony miasta.

Choć tam jeszcze panują częściowo poglądy przestarzałe, to jednak mamy nadzieję, że Magistrat łódzki pójdzie wzorem Magistratu warszawskiego czy jakiegokolwiek zagranicznego i hojnie będzie obdarzał tych, którzy pracują dla społeczeństwa przez wyrabianie wśród jego obywateli hartu ciała i ducha.

KLISZE
OO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zjęcia fotograficzne do celów reprodukcyjnych
RYSUNKI, projekty reklamowe
i wydawnicze wykonywane

R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100. Tel. 11-72

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofoniczne.

MEJKA GALERIA Sztuki Współczesnej

(Park im. Sienkiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna-Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

MUZEUW MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIĄ TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Golcy i skarby
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” Powstanie w Maroku
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Ulubienica Wiednia
Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Czerwone serce
Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — Dziewczeta Złotego Zachodu
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Serce nie kłamie”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — „Niewolnik zmysłów”
Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Luna” — „Pierwszy wystrzał w Carat”
Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Nowości” — Zemsta białna
Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Odeon” — „Precz z aktorkami”
Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Trujący czar”
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Tancerz mojej żony
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Teatr Popularny — „Wesoła spółka”
Teatr Miejski — „Madame Sans-Gêne”

TEATR MIEJSKI.
Dzisiaj, poniedziałek, pożegnalny występ znakomitej artystki polskiej Marii Przybyłko-Potockiej w jej genialnej kreacji „Madame Sans-Gêne”. Ceny zmniejszone od 50 gr. do 5 zł. Praca w repertuarze warszawskim nie pozwoli wielkiej artystce przyjechać więcej do Łodzi, wobec czego świetna sztuka Sardou, tak wspaniale wystawiona na naszej scenie, będzie musiała po dzisiejszym przedstawieniu zejść zupełnie z afisza. Ceny zmniejszone.
Jutro, wtorek, w dalszym ciągu, efektowna, sensacyjna komedia Montgomery'ego „Tajemnica powodzenia”. Bilety ulgowe ważne.

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa Nr. 18).
Dzisiaj w poniedziałek dyrekcja daje przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych 40, 60 i 80 gr. Grana będzie doskonała krótkowidła w 3-ich aktach „Wesoła spółka”.
„Wesoła spółka” pozostaje na afiszu jeszcze tylko kilka dni.
W czwartek, dnia 6 b. m. dwa przedstawienia: o godzinie 4 po poł. „Wesoła spółka” i o godz. 8 wieczorem „Grube ryby”.

DYZURY NOCNE APTEK.
W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:
F. Wójcickiego — Napiórkowskiego 27.
W. Damięckiego — Piotrkowska 127.
P. Hinkiego — Wólczańska 37.
S-wie Lelwbera — Plac Wolności 2.
S-wie J. Hartmana — Młynarska 1.
J. Kahane — Aleksandrowska 80.

Dr. med. PRYBULSKI
choroby skórne włosów wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

DR. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 1 i od 5-8 wiecz. 1. Tel. 40-26.

Nasza słynna rodaczka Pola Negri.



w nowym filmie amerykańskim p. t. „Królowa Nocy”



Jeden z największych współczesnych poetów niemieckich Rainer Marjan Rilke zmarł w Montreux.



Na rozstaju.

Reminescencja Nocy Sylwestrowej.

Poraz 1 w Łodzi **ODEON** Po raz 1 w Łodzi
Dzieje kariery ulubienicy Publiczności i królowej ekranu.
Glorji Swanson w obrazie p. t. **„Precz z aktorkami”**
Sensacyjno-salonowa komedia w 8 częściach.
Bajeczna wystawa w kolorach.
Nad program FARSA w 3 częściach Nad program.

Po raz 1 w Łodzi **APOLLO** Po raz 1 w Łodzi
Potężne arcydzieło filmowe p. t. **Powstanie w Maroko**
Sensacyjny dramat w 8 aktach osnuty na tle powstania w Maroku i wojny Europejskiej.
w rolach głównych bohaterowie słynnego filmu „SYBIR”
Alma Rubens i Edward Lowe.
Nad program: FARSA w 2-ch aktach.

Po raz 1 w Łodzi **CORSO** Po raz 1 w Łodzi
dawno oczekiwany szlagier p. t. **Czerwone serce**
Amer. sensac. dramat w 10 akt.:
osnuty na tle wojny czerno-skórych z Białymi.
W roli głównej: **Clara Bar, Robert Frazer.**

Ceny sprzedaży detalicznej za turin: Nr. 1203 1,00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Gabinet Kosmetyki Lekarskiej
Dr. med. P. MARKOWICZ
Piotrkowska 124 Godz. przyjęć od 3 — 7 pp. w niedzielę, święta od 11 do 2 pp.
Choroby skóry i włosów. — Leczenie defektów cery. Masáže. Elektroterapia.

Szwalnia T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-7
Szyje bieliznę męską, damską, dziecianną i pościelową, oraz **koldry i abażury.**
Dzierganie dziurek, kryte szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.
Pierze i puch i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

Fotografje
nadal po cenach zmniejszonych:
12 Fotografji retusz. . . . 2 zł.
6 Pocztovek c. f. retusz. 3 „
6 Fotografji gabinet. . . 10 „
1 Foto-Portret 40x50 c.f. 10 „
1 Foto-Kino w 50 pozach 10 „
wykonuje artystycznie
Zakład Fotograficzny „A. PIOTROWSKI”
plac Wolności Nr. 6.
Uwaga:
Zdjęcia wykonuje osobiście znany operator **F. BUCHCAR** — b. wł. f. **J. TYRASPOLSKI.**

Dr. STUPEL Szkołna 12. Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. (niemoc płciowa), le czynie prom. Roentgena i lampa kwarcowa. Od 12-3 i od 6-9 wiecz.

Dr. S. Lewkowicz Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55-52.
przyjmuje od g. 9 — 11 od 6-8, dla pań od 4-5.
Dla niezamożnych ceny lecznicze.

Dr. H. GUBIO Cegielniana 13 — tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. światłem wyżywnym. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 popo.

Dr. Różaner Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznie słońcem górskim. **NARUTOWICZA 9** (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

Dr. G. Rydzewski b. lekarz Szp. św. Łazarza. choroby skórne weneryczne. **Zamenhofska L. 6** od 5-7. niedz. 10-21. Piotrkowska 91.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	— 2.20
Na prowincji	—	—	—	— 3.30
Zagranicą	—	—	—	— 6.00
„Łódzkie Echo Wieczorne” i „Kurier Łódzki” łącznie	—	—	—	zł. 6.90

Odmowa do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	—	—	—	—
Za tekstem	25	—	—	—
Nekrologi	25	—	—	—
Komunikaty	25	—	—	—
Zwyczajne	6	—	—	—
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	—	—	—	—

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium wręczane są za bezpłatnie.
Rękopisów zarówno użytych jak i odczuonych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski.**

Opłata pocztowa 2.

lumer pojedyn

P. M. L. artysta-rzeźbiarz, k... owie pomnika T... lacu Wolności, m... poczał prace przy... Wszym czasie zos... kiej Galerii Sztuki... nych projektó...

Obzrymi pr... komu... Włodzimierzu... ku k... Ze Lwowa dono... Obzrymi proces... o zdra... wający od szerek... mizu Wołyńskim... Prokurator Stru... przemówieniu wska... udowodnione n... 12 na Wołyniu dzia... trzy bandy... które miały swój sz... nowe komitety; po... na sotine p... Prokurator zażadał... nego d-ra Mandla k... zienia. Druga mowe... prokurator Chodec... się przemówienia o... dziewany jest w...
Gi... Pierwsza prze... Londyn Nowy-Jork Paryż Szwajcaria Druga przed... Dolar w obro... prywatnych Pierwsza pra... Warszawa Złoty Dolar Przekaz na W... Dolar w... Banki dewizow... kupowały około go... kursie — 8.95. Prywatnie dolar w... W placeniu Tendencja spoko...